

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4-50
z dostawą do domu . . . 5-
na prowincji 5-
za granicą 8-
20 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dnia 2 października — nasz **DZIEŃ MŁODZIEŻY** W tym samym dniu zaczynamy **TYDZIEŃ WERBUNKU do organizacji młodzieży TUR**

Niema pieniędzy!

Ograniczenie naszego przywozu do mikroskopijnych rozmiarów miało na celu wstrzymanie odpływu obcych walut z Banku Polskiego. Celu tego wprawdzie nie osiągnięto, ale za to uzyskano co innego: ograniczenie przywozu zmniejszyło i wywóz, gdyż w dzisiejszych czasach wymiana towarów — to jest właśnie handel zagraniczny — może się odbywać tylko na podstawie wzajemności. Rezultat tej „samowystarczalności“ w cyfrach przedstawia się następująco: W okresie styczeń—sierpień 1931 wywóz nasz wynosił 1274 milionów, przywóz zaś 1043 milionów, a już w tymże okresie br. wywóz spadł na 706, przywóz zaś na 569 milionów. (Wedle „Handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska“, wydawnictwa głównego urzędu statystycznego, sierpień 1932).

Jakież są skutki tej blisko o połowę zmniejszonej wymiany towarów? Fabryki nie eksportują, więc zmniejszają pracę, tj. redukują robotników, powiększają armię bezrobotnych. To jest, jak dotychczas, pozytywny rezultat walki o zrównoważony czy nawet zwykły bilans handlowy. Wobec tego olbrzymiego zmniejszenia produkcji na eksport pozostaje jako jedyny prawie odbiorca rynek wewnętrzny. I tu jednak widzimy kolosalną stagnację, ludzie nie mają pieniędzy. Bezrobocie złamało siłę konsumcyjną klasy robotniczej; redukcje plac osłabiły konsumpcję sfer urzędników państwowych i pracowników umysłowych tak, że jedynym masowym konsumentem mogłaby być tylko wieś.

Co jednak jest ze wsią? Oto z kół przemysłu łódzkiego wychodzą głosy, że wieś przestała zupełnie kupować wyroby przemysłu bawełnianego, nie kupuje dla braku pieniędzy. Ten brak jest naturalnym następstwem niskich cen produktów rolniczych w tym stopniu, że chłopu nie opłaca się wywieźć do miasta czy zboże czy jarzyny. A zjawisko to widzi się nie tylko odnośnie do wyrobów bawełnianych; odnosi się ono do wszystkich gałęzi przemysłu. Znaną jest przecież zupełnie prawdziwa rzecz o jednej parze butów dla całej rodziny chłopskiej; czytaliśmy też niedawno w jednym z pism fachowych, że chłopci nie kupują żelaza dla naprawy narzędzi gospodarskich, lecz wiążą np. połamany pług sznurkami. Niema pieniędzy, nie kupuje się koszuł, spódnic, fartuszków, butów, pługów itd.; przestaje się nawet używać soli, zapalek, nafty.

Tem brak pieniędzy nie kończy się jednak — o ile bierze się w rachubę wieś — na chłopach. Czytamy w pismach warszawskich, że warszawskie Tow. kredytowe ziemskie wystawia obecnie na licytację 1400 majątków ziemskich z powodu niezapłacenia zaległych rat i procentów, a na wiosnę 1933 przygotowuje do licytacji taką samą porcję. Nie można przypuszczać, aby ci ziemianie z lekkomyślno-

Inż. Gallot ministrem komunikacji?

Pogłoski o bliskiej jeszcze jednej rekonstrukcji rządu utrzymują się w dalszym ciągu. Oprócz zmiany na stanowisku premiera mówi się także o definitywnym obsadzeniu ministerstwa komunikacji, którem obecnie kieruje p. Butkiewicz, = przez wiceministra Gallota.

Jak wiadomo, pozycja inż. Gallota w rządzie jest tak silna, że z powodu konfliktów z nim

musiał ustąpić minister poprzedni, inż. Kühn.
REDUKCJA NA KOLEJACH

W ciągu ostatniego miesiąca otrzymało wymówienie pracy blisko 2.000 pracowników kolejowych. Związek zawodowy kolejarzy wystąpił wobec tego do kierownika ministerstwa komunikacji inż. Butkiewicza z memorjałem, aby ogólniej stosowano redukcje.

P. Dewey widzi z Ameryki to, czego my w Polsce nie widzimy

Rzecz zrozumiała, że PAT z triumfem podaje odbiorcom swych telegramów wynurzenia b. kontrolora czy doradcy finansowego p. Deweya na temat Polski, które wypowiedział wobec przedstawiciela „Dziennika Związkowego“ w Chicago. P. Dewey mówi:

„Już sam fakt, że Polska jest jednym z sześciu państw, które utrzymały złotą walutę, podczas gdy dwadzieścia innych państw z Anglią na czele zmuszonych było jej się wyrzec, dowodzi, że Polska, choć kraj młody, gospodaruje się wzorowo. Powodem tego powodzenia jest ciągłość polityki ekonomicznej rządu polskiego“.

Dziwna rzecz: my tu w kraju nie widzimy ani złotej waluty ani ciągłości polityki ekonomicznej rządu. Walutę złotą mamy na papierze, ale niech kto spróbuje wymienić banknoty na złoto, co przez cień jest główną podstawą waluty złotej. Jeżeli zaś chodzi o ciągłość polityki ekonomicznej, mogłaby ona wynikać z jakiegoś programu, a czy słyszał ktoś u nas o takim programie sanacji? — Przecież żaden bezstronny człowiek nie nazwie rzucania się raz na prawo, drugi raz na lewo, programem! Przecież nawet niektóre pisma sanacyjne nawołują o jakiś program gospodarczy, a

nawoływania byłyby chyba zbyt czyste, gdyby taki program istniał.

P. Dewey, który tak doskonale widzi na odległość, opiera swe wynurzenia na niedawnym swym bardzo krótkim pobycie w Polsce, skąd wywiózł — jak dziennik czy PAT się wyraża — wielki entuzjazm dla Polski, wrócić jej wspaniałą przyszłość. Bardzo pięknie, że p. Dewey po swym 3-letnim pobycie w Polsce, bardzo dla siebie rentownym, nie odwdzięcza się rzucaniem na nią kamieni. Jest też niecodziennym zjawiskiem, że suchy finansista zdobywa się na entuzjazm, wprawdzie bez materialnego efektu. Czy p. Dewey sądzi albo chce wmówić, że np. stabilizacja waluty w r. 1927, w której brał udział, stoi na temsamem co wtedy miejscu, czy przypadkiem nie została nadwerżoną przez ostatnie rozporządzenie bilonowe?

Dobrzy są sobie ci zagraniczni chwalczy sanacyjnych „porządków“, którzy nam siedzącym na miejscu chcą dawać nauki, chcą nam wmówić entuzjazm, którego w kraju nikt — poza siedzącymi na łustych posadach — nie odczuwa. Co to jednak pomoże robienie takiej reklamy? Czy pomoże ona Polsce do uzyskania pożyczki w Ameryce? Kursy starych naszych tam pożyczek są tego rodzaju, że z pewnością nie budzą entuzjazmu wśród właścicieli tych papierów.

ści dopuszczali się wyzbycia się swych warstwatów pracy — mimo specjalnych moratoriów i ulg dla rolnictwa nie rozporządzają oni płynnymi środkami i coraz więcej traci grunt pod nogami.

Dla kogo więc będzie się u nas produkowało, jeżeli wywóz jest rozmyślnie — w następstwie ograniczenia przywozu — duszony, jeżeli konsumenci miejscy pozbawieni zostali w całości albo częściowo dochodów; jeżeli wieś przestaje odgrywać rolę masowego odbiorcy produkcji? Czy wobec tego z każdym dniem pogarszającego się stanu można się dziwić, że bezrobocie — mimo upiększeń statystycznych — rośnie, że wieś przechodzi do prymitywnego sposobu życia?

A mimo to dla ministerstwa skarbu nie ulega widocznie wątpliwości, że ludzie mają pieniądze i stąd dążenie do utrzymania wysokiego budżetu, do czerpania dochodów z podatków, monopoli i przedsiębiorstw tam, gdzie ludzie nie mają środków na opędzenie najskromniejszych potrzeb. Bo co, egzekutor poradzi; bo wódkę musi się pić, palić także się musi, a kolejami jeździ się dla małych interesów w

braku wielkich. To jest wyrachowanie chyba na miarę sanacyjną, nie na miarę obliczającego i przewidującego finansisty.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 24 września 1932 r. IV Pr. 149/32. Sąd okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austri. procedury karnej zarządzonej i wykonanej przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 125 z 21 września 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „CAVEANT CONSULES“ od słowa „Niedouczony“ do słów „na pastwę instytucji“ i od słów „wielki reformator“ do słów „kraju użytek“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 k. k. i art. 11 § 2 przep. wpraw. kpk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Schreier wr.

„Narodowy socjalizm“ sanacyjnych enperowców

Czytelnicy nasi pamiętaj, że bezpośrednio po przewrocie majowym w N. P. R. nastąpił rozłam, i pewna jej grupa, przybrała zgoła niesłusznie nazwę „NPR. lewica“, związała swój los z losem „sanacji“. Fermenty, zachodzące ostatnio w tej grupie, opisuje właśnie nasz korespondent z okręgu łódzkiego: chodzi głównie o próbę tworzenia t. zw. **narodowych socjalistów polskich**, co reklamowała energicznie „Republika“ — organ... przemysłowców włókienniczych.

Red.

Wielu się mówi dzisiaj w okręgu łódzkim o zaostrzającej się walce w łonie NPR „Lewicy“, w związku ze zjazdem tej organizacji, który ma się odbyć 2-go października r. b. w Warszawie. Organizacja łódzka, z posłem Waszkiewiczem na czele, domaga się bezwzględnie, aby zjazd ten odbył się w Łodzi, nie zaś w Warszawie.

W łonie NPR „Lewicy“ oddawna toczy się walka na temat ustalenia nowego programu i przemianowania nazwy partii na „partję narodowych socjalistów“. Ujawniły się tutaj trzy kierunki. Pierwszy z posłem Waszkiewiczem, stoi na stanowisku zachowania samodzielności NPR „Lewicy“ i większego umiarkowania się od „sanacji“ oraz prowadzenia „samodzielnej polityki narodowo-robotniczej“. Kierunek ten liczy na to, że związki zawodowe w okręgu łódzkim, będące pod wpływem tej grupy, w bliskiej przyszłości dojdą do porozumienia ze związkami zawodowymi polskimi na Górnym Śląsku i w Poznańskim, t. zn. z prawdziwą NPR. Drugi kierunek, z pp. Dagnanem i Fichną, zmierza wyraźnie ku temu, aby na zjeździe powziąć uchwałę przemianowania partii na „narodowych socjalistów“ i uchwalenie w tym duchu odpowiedniego programu. Trzeci kierunek, najslabszy jest za połączeniem się całkowitem z NPR prawdziwą.

Jest to charakterystyczne, że, jak mówi „dół robotniczy“ za przemianowaniem NPR na „narodowych socjalistów“ opowiadają się wysocy dygnitarze, którym się bardzo dobrze powiodło za czasów „sanacyjnych“ i którzy liczą na dalszą karierę. Do rzędu tych dygnitarzy - zwolenników „sanacji“ należą: dyrektor Dagnan, wicedyrektor łódzkiej kasy chorych Samborski, Niewiński, kierownik Oddziału łódzkiej kasy chorych w Rudzie Pabjanickiej, posłowie: B. Fichna i Ciszak, M. Tomczak, wiceprezydent m. Pabjanic, oraz inż. Wojewódzki, który dość nieśmiało zresztą opowiada się też za „narodowymi socjalistami“, gdyż ma nadzieję zostania w krótkim czasie komisarzem magistratu m. Łodzi, a może i Prezydentem miasta przy nowych „wyborach“.

„Dół robotniczy“ NPR „Lewicy“ Łodzi, Zgierza, Tomaszowa i Ozorkowa, jak słychać, występuje bezwzględnie przeciwko koncepcji przemianowania partii na „narodowych socjalistów“.

W rozumowaniu starych robotniczy „enperowców“, a obecnie „enperowców“ nie może się w żaden sposób pomieścić, że przez długie lata partja ich zwalczała Socjalizm, a teraz „wodzowie“ głoszą raptem potrzebę przebudowy ustroju obecnego, ale na podstawa... pruskiego hitlerizmu, wbrew potężnemu ruchowi międzynarodowego Socjalizmu.

W tym duchu została przeprowadzona pewna propaganda, jak broszura p. Dagnana, pismo „Narodowy socjalista“, oraz artykuły w łódzkiej „Republice“, ale wszystko to przeszło bez echa i bez żadnego zainteresowania w szerszych kręgach robotniczych. Przytem dały się słyszeć głosy, że „enperowcy“ - robotnicy nie dadzą się wziąć na kawał oszustwa i bandytyzmu hitlerowskiego.

Podobno „sanacyjni“ enperowcy „Lewicowi“, z pp. Fichną, Ciszakiem i Dagnanem, boją się odbycia zjazdu w Łodzi, jako ośrodka robotniczym, ażeby

ich nie spotkały pewne przykrości. To też preforsowali sztucznie na Radzie Naczelnej uchwałę o zwołaniu zjazdu do Warszawy.

Sprawę przemianowania NPR „Lewicy“ na „narodowych socjalistów“ mają referować na zjeździe: poseł Fichna i M. Tomczak z Pabjanic, co wywołuje silny sprzeciw w pewnych kręgach NPR „Lewicy“.

Łódzcy „enperowcy“ - robotnicze mówią, że nie dadzą się oszukać i wierzą, że partja dalej nie może milczeć wobec polityki reakcyjnej obozu rządzącego.

Pos. Waszkiewicz, jak zawsze, jest chwiejny, wobec tego zachodzi wątpliwość, czy wytrwa na czele „opozycyjnych robotników, usposobionych wogóło do wodzów, mianujących się „narodowymi socjalistami“, a w rzeczywistości będących poplecznikami „pułkowników“.

Zatarg przybiera ostrą formę, może nawet dojść do rozłamu.

Na marginesie tych rzeczy powszechnie mówi się, że organizowanie BBS i ZZZ w Łodzi i okręgu zupełnie się nie udało, chociaż robota ta drogo kosztowała.

Teraz życie dcwidło, że ruch ten zupełnie zbankrutował.

Wielki już zatem czas, aby klasa robotnicza okręgu łódzkiego otrząsnęła się ze wszystkich narzucanych jej koncepcyj politycznych i stanęła solidarnie przy sztandarze PPS, nie pozwalając się oszukiwać agentom burżuazji, ani nikomu. Obecna sytuacja wymaga, aby robotnicy należycie zorganizowali się w związkach zawodowych i prawdziwych partjach socjalistycznych, wypowiadając nieubłaganą walkę kapitalizmem i faszyzmem.

Bolesławski.

Kłótnia o kartele w rodzinie „sanacyjnej“

Robotnicy i konsumenci! Obserwujcie bacznie przebieg tej kłótni i jej możliwe rezultaty

„Sanacyjni“ spryciarze rozpoczęli trochę niebacznie kampanję pod hasłem obniżki cen artykułów skartelizowanych. Że kampanja ta nie była pomyślana serjo, lecz tylko, jako chwilowe hasło agitacyjne dla głodnych mas robotniczych i dla zrozpaczonych coraz wyższymi cenami artykułów przemysłowych mas chłopskich — wynikało to jasno z oficjalnego stanowiska pro-kartelowego sfer rządzących. Przecież w okresie piorunowania na wyzysk kartelów przez więcej lub mniej urzędową prasę z „Gazetą Polską“ na czele, Rząd nie tylko nie podjął żadnych kroków w kierunku obniżki cen artykułów kartelowych, ale budował pracownie nowe kartele: kartel naftowy, kartel węglowy. Ale tym razem zawiodła owa znana gra „sanacyjna“ na dwie ręce... Sprytnie wykombinowany pomysł rzekomej walki ze zdzierstwem karteli, mający zakryć przed oczyma głodnych mas właściwych twórców i winowajców katastrofy gospodarczej, wykorzystali pierwsi obszarnicy do postawienia na serjo żądań obniżenia opłat kolejowych, samorządowych, a półgębkiem także i obniżenia cen towarów skartelizowanych. Zorganizowani zaś w kartelach kapitaliści, będący z reguły także właścicielami wielkich obszarów rolnych, postawili kategoryczne żądanie obniżenia najpierw przez Rząd cen towarów monopolowych, podejmując równocześnie żądania obszarników obniżenia cen towarów, i opłat samorządowych. Kierownicy systemu znaleźli się w sytuacji fatalnej. Zamiast zamierzonego odwrócenia uwagi niezadowolonych mas robotniczych i chłopskich, a także coraz niespokojniejszej masy zrujnowanego drobniomieszczaństwa od siebie środkiem „antykartelowej“ agitacji swojej prasy, sami stali się kozłem ofiarnym i przedmiotem kampanji antyhydrożnianej. W dodatku szczywni kapitalistyczni macherzy kartelowi zaczęli właśnie w okresie nagonki antykartelowej podnosić na gwałt ceny towarów, tymczasem na węgiel i cukier w formie cofnięcia rabatów drobnym sprzedawcom i obniżki ceny buraków, aby w ten sposób uwikłać Rząd w spory o te właśnie podwyżki i skończyć w końcu akcję ewentualnej obniżki cen taką obniżką, o jaką w tej chwili ceny podwyższyli.

Z dotychczasowej praktyki „sanacyjnej“ w dziedzinie gospodarczej i smutnych doświadczeń, należy się obawiać, że cała ta heca „antydrożniania“ i „antykartelowa“ może się skończyć nowymi zyskami kartelów — plus obszarników i dalszym pogłębianiem nędzy szerokich mas ludności kraju.

Znając wszechpotężny wpływ skar-

tywów kapitalistów i obszarników na obóz „sanacyjny“, możemy się spodziewać w rezultacie tej akcji uzyskania przez nich obniżek cen przewozowych, cen towarów monopolowych, opłat samorządowych i ubezpieczeniowych bez jakiegokolwiek obniżki faktycznej cen towarów skartelizowanych. A ponieważ tak koleje, jak i monopole, — dzięki znanej gospodarce — nie pracują z takimi zyskami, aby mogły pokryć swoje wydatki i dać do Skarbu przewidziane budżetem dochody, może się to wszystko skończyć nowymi obniżkami głodowych płac pracowników i robotników monopolowych. W ślad za temi obniżkami pójdą prywatne kartele, zapominając, że one cen nie obniżyły, albo obniżyły je o tę różnicę, o jaką je przewrotnie podniosły w okresie akcji antydrożnianej. Samorządy także przecież nie obfitują

w nadmiar dochodów, lecz każdy wie, że pod genialnymi rządami „sanacyjnych“ komisarzy dosłownie zbankrutowały, i są już dziś w takim położeniu, że nie płacą nie tylko kolosalnych długów, ale nawet zarobków swoim pracownikom. I tu jakakolwiek obniżka opłat karteli może się, a raczej musi, skończyć nową podwyżką podatków zubożałej ludności i nowymi obniżkami płac pracowników. Dlatego dobrze będzie, gdy szerokie masy ludowe będą bacznie obserwować kampanję „sanacyjnych“ spryciarzy, którzy zawsze dotychczas, gdy zaczęli jakąś „wielką“, a raczej krzykliwą nagonkę na kapitalistów, czy obszarników, — kazali wkońcu za tę zabawę drogo płacić szerokim masom ubogiej ludności, zaś kapitalistom za chwilowe przykrości dawali w prezencie nowe zyski kosztem coraz większej nędzy mas.

Chanteperle

List matki do syna

Gdy patrzę na Ciebie w tych długich spodniach, w czapce studenckiej z ciemnym meszkiem pod nosem, nie chce mi się wierzyć, że to jest to dzieciątko, które na świat wydałam niegdyś, ale moje serce matczyne jest pełne dumy, że stworzyłam człowieka. Otrzymałeś wykształcenie w dobrej szkole, staranne wychowanie w rodzinie, — życie przed tobą. Zeszłej niedzieli znalazłszy się w gronie dziewcząt, mówiles długo, jakby z chęcią wywołania efektu, zaimponowania swą wiedzą, ale brzmienie twego głosu wydało mi się, jakby protekcyjne, z pewnym odcieniem wyższości własnej, wyższości męczyzny, pana. A one zamiast parsknąć śmiechem, słuchały Cię uważnie.

Niestety, taki jest świat. Od lat najmłodszych chłopiec czuje się wyższym ponad dziewczynkę i niejako stworzonym do panowania. One są figlarne, chytre, czasem mściwe, a oni nieufni, brutalni, dokuczliwi. I trwa tak dalej uprzedzenie, niesprawiedliwość, nieufność po obu stronach barykady.

A ja marzyłam o tem, że Ty właśnie zburzysz tę barykadę silnym uderzeniem stopy! Ale koledy Cię przekonały, że dziewczynki są na to, by wam służyć i być waszą rozrywką, często też Was oszukują... Ty im uwierzyłeś, tembardziej, że Wasi ojcowie podobnie... Ale nie mówmy o tych atawistycznych konfliktach, zwróćmy się raczej do zorzy wschodzącego słońca.

Nie zapominaj, że dziewczęta marzą o przyszłości, w której spokojne ognisko domowe i miłość zajmują naczelną miejsce. Są one zdolne do pracy, do czynu i myśli, słowem mają całkowitą odrębną indywidualność, jakkolwiek w masie są czynnikiem nie wrogim i rozkładowym, a serdecznie współczującym i łączącym ludzi. Wreszcie są to twór-

czynie życia, na polu macierzyństwa zdobywają święte prawa.

Synku mój drogi! Szanuj kobietę z właściwą tobie delikatnością duszy. Szanuj ją w dziewczynie, której serce budzi się do miłości, w matce, która była kiedyś także młodą, uroczą, a dziś dźwiga dzielnie trud wychowania dzieci, w babce — zmęczonej życiem, pracą i troskami.

Szanuj to, co jest czyste w duszy dziewczęcą i nie poniżaj jej wtajemniczeniem w błoto moralne. Serce kobiety jest wrażliwe i skomplikowane, staraj się je zrozumieć, strzeż się, by go nie złamać. Gdy zechcesz mieć w niej trwałe przywiązanie, nie nakładaj jej łańcuchów, które ranią i budzą uczucie buntu, ale daj jej to słodkie uczucie przyjaźni. Nie bądź władcą, który rozkazuje, ale dobrym towarzyszem, który dba o wspólne szczęście. Zwalcz swą pychę samczą, swój egoizm męczyzny, a usłyszysz słodką pieśń miłości. Nie szukaj w kobiecie lalki dla swej uciechy, ale zdrowej fizycznie i moralnie, inteligentnej towarzyszką, dzielącej twe prace, troski i radość.

A poza wybraną twego serca, miej szacunek i braterskie uczucie dla innych kobiet. Bądź dla nich wyrozumiały, sprawiedliwy, uznający ich równe prawa do życia, do pracy, do wolności, do szczęścia.

O to cię proszę, synku, w imię harmonji w rodzinie i równowagi w społeczeństwie. Oby szczęście przelatując nad tobą, rozświetliło swe skrzydła i rzuciło blask na całe twoje życie. Składam pocałunek na twem czole, synku, w miejscu, gdzie to wielkie skrzydło cię muśnie...

TWOJA MATKA.

(Z franc. tłum. I. Z.).

Echo procesu brzeskiego

PROCES MJR. DZIADOSZA O ZMIESŁAWIENIE GEN. RASZEWSKIEGO

Jak już w krótkości doniósł telefonicznie nasz korespondent warszawski, w ub. poniedziałek w Warszawie sąd grodzki oddział XII rozpatrywał sprawę dyrektora kancelarii sejmowej majora Władysława Dziadosza, oskarżonego o zniesławienie generała broni w stanie spoczynku, p. Kazimierza Raszewskiego, b. dowódcy okręgu wojskowego w Poznaniu, podczas zeznań, składanych w charakterze świadka w procesie brzeskim. Mianowicie jeden z obrońców spytał p. Dziadosza, czy nie był poprzednio karany. W odpowiedzi na to pytanie p. Dziadosz oświadczył zmieszany, że wprawdzie był skazany swego czasu na więzienie, lecz najwyższy sąd wojskowy ten wyrok skasował. Ponieważ sprawa przedstawiała się niejasno, p. Dziadosz udzielił wywiadu przedstawicielom agencji „Iskra”, w którym powiedział:

„Dziwnym zbiegiem okoliczności sprawę wszczęto przeciwko mnie (mowa tu o procesie karnym p. Dziadosza, który skończył się wyrokiem skazującym) równo w trzydziście dni od chwili wyrokowania przezemnie, jako szefa wydziału wojskowego, że syn pewnego znakomitego endeckiego generała armii polskiej, a dawniej generała armii pruskiej, posiadającego wówczas najwyższą władzę wojskową w zachodniej Polsce, służył w 1920 r., podczas wojny polsko-bolszewickiej w sztabie niemieckiej Reichswehry w Berlinie, jako kapitan. Prasa wymieniała wówczas nazwisko kpt. von Raschewsky”.

Gen. Raszewski uczył się dotknięty tym wstępem wywiadu i wytoczył p. Dziadoszowi proces o zniewagę jego i całej jego rodziny.

Występujący ze strony oskarżyciela gen. Raszewskiego adwokaci Eborowicz i Zdanowicz z Poznania, powołali na rozprawę w charakterze świadka p. Grzybkowiaka, urzędnika ubezpieczeń, który odwiedzał w Szlezewie syna gen. Raszewskiego. Władze pruskie przez długi czas nie zezwalały na wyjazd z Niemiec syna gen. Raszewskiego, wówczas zdemobilizowanego oficera armii pruskiej i inwalidy, gdyż gen. Raszewski działał jako wojskowy w armii polskiej. Obrona p. Dziadosza powołała na rozprawę w charakterze świadków naczelnika wydziału bezpieczeństwa p. M. Lisowskiego i b. redaktora „Głosu Prawdy”, p. Wojciecha Stępczyńskiego, który jednak na rozprawę nie stawiał się.

Świadek p. Lisowski zeznał, że jako zastępca szefa wydziału II-go na Pomorze otrzymywał meldunki, że syn gen. Raszewskiego przebywa w Niemczech. Na pytanie pełnomocnika gen. Raszewskiego, czy meldunki w tej sprawie były sprawdzane, świadek stałe zaskaniał się „tajemnicą urzędową”.

Pełnomocnik oskarżyciela złożył dokumenty na piśmie, z których wynika, że władze niemieckie nie dały zezwolenia na wyjazd młodego Raszewskiego z Niemiec, oraz, że gen. Raszewski, zwracał się do jednego z wyższych wojskowych francuskich z prośbą o pomoc w uzyskaniu zezwolenia na wyjazd syna.

Po przemówieniach adwokatów obu stron sąd wydał wyrok niewinniający p. Dziadosza z zarzutu zniesławienia gen. Raszewskiego. Sądził sędzia Niezgodziński.

Wielkie zgromadzenie ludowe

W niedzielę 25 września stronnictwo ludowe urządziło szereg zgromadzeń. Najliczniejsze były w następujących miejscowościach: w Wieluniu (województwo łódzkie) przy obecności blisko 8 tysięcy chłopów, przewodniczył były poseł tow. Baranowski, przemawiali prezosi Witos i Róg, byli posłowie Chwaliński i Domagała.

Mimo usiłowań sanacji zakłócenia spokoju i zwołania na ten dzień zjazdu „Strzelca”, zgromadzenie odbyło się w nastroju entuzjastycznym zdecydowanym i poważnym.

W Dziedzicach, na Śląsku, gdzie z trzech powiatów Śląska Cieszyńskiego i Górnego i czterech z Małopolski zgromadziło się blisko 5 tysięcy osób, których nie pomieściła wielka sala Domu Robotniczego, zgromadzenie odbywało się równocześnie w sali i na podwórzu. Przemawiali: prezes Malinowski, poseł Brodacki, dr. Putek, ob. Bagiński, tow. Burek i inni.

Zgromadzenie odbywało się pod hasłem współdziałania chłopów z robotnikami. Usiłowali zakłócić spokój niabyto komuniści, którzy uprzednio

nawet przeciwko wiecowi wydali odezwę, jednak odezwa i wystąpienie ich mówcy miało taki charakter, jak gdyby wystąpili z rozkazu sanacji!

Uchwalono jednomyślnie rezolucję przeciwko systemowi sanacyjnemu oraz żądanie rozwiązania Sejmu i t. p.

W Będzinie (koło Kolušek) odbyło się zgromadzenie przy obecności trzech tysięcy chłopów. Uchwalono ostre rezolucje. Przemawiali: poseł dr. Kiernik, senator Ciastek, poseł Fijałkowski, były poseł Stolarski i inni.

Przegląd prasy

ANI JEDNEGO SYNA CHŁOPSKIEGO

„Czas” Nr. 221 z 27 bm.:

„Przy tegorocznych wpisach do szkół średnich i wyższych ujawnił się jeszcze jeden skutek kryzysu: Liczba wpisujących się synów chłopskich, malejąca od dwóch już lat zmalała jeszcze bardziej. Na jeden z wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego np. nie wpłynęło na pierwszy rok studjów ani jedno podanie syna chłopskiego”.

„Czas” upatruje w kryzysie winę tego zjawiska, które w rzeczywistości jest następstwem podwyższenia opłat uniwersyteckich i odebrania uniwersytetowi przez ministerstwo funduszu pożyczkowego dla studentów.

— o o o —

„PODARUNEK MARSZ. PIŁSUDSKIEGO”

„Polonia” Nr. 2863 z 27 bm.:

„Oto tytuł artykułu p. O. Rosenfelda, zamieszczonego w organie posła Bluma, w paryskim piśmie „Populaire”. Artykuł p. Rosenfelda wzbudziłby zrozumiałą sensację w Polsce, ale go żadna gazeta z zrozumiałych przyczyn nie przedrukuje. Artykuł zajmuje się pogłoskami, że p. Alfred Chłapowski ma opuścić stanowisko ambasadora polskiego w Paryżu, a zastąpić ma go obecny wiceminister spraw zagranicznych pułk. Beck.

P. Chłapowskiego nazywa dziennikarz paryski typem poprawnego urzędnika, który w miarę swoich skromnych środków służy Polsce Piłsudskiego w Paryżu. Pułkownika Becka p. Rosenfeld nazywa mężem zaufania p. Piłsudskiego, który pragnie mieć w nim ambasadora, reprezentatywniejszego od p. Chłapowskiego. „Dzielny pułkownik Beck gorąco pragnie dostać się do Paryża”.

Podobno rząd polski już miał zwrócić się do rządu francuskiego o agrement dla p. Becka. Przeciwno udzieleniu agrementu p. Beckowi, występuje „Populaire” niesłychanie gwałtownie i staje na stanowisku, że demokracja francuska nie może się z tem pogodzić. Potem Rosenfeld powtarza przeciw p. Beckowi i Miedzińskiemu te same zarzuty, które podniósł przeciw nim już Oertzen. Oprócz tego Rosenfeld łączy nazwisko p. Becka z sprawą brzeską.

Po ukazaniu się książki Oertzena, pismo nasze pierwsze domagało się, aby panowie Beck i Miedziński wystąpili ze skargą o oszczerstwo przeciw Oertzenowi, jeśli już nie we własnym interesie, to ze względu na interes państwa. Za nami to żądanie powtórzyły inne pisma polskie, podniesiono je również w Senacie. P. Beck i Miedziński jednak na te wezwania nie reagowali.

Teraz, te same zarzuty podnosi pismo paryskie, organ wielkiego stronnictwa. Sądźmy, że tym razem pp. Beck i Miedziński zarzutu, uczynionego im przez p. Rosenfelda, nie puszcza płazem, ale zaskarżą go o oszczerstwo przed sądami paryskimi. Może nie mieli zaufania do sądów niemieckich, ale sądy francuskie, sądy państwa zaprzyjawnionego dają wszelkie gwarancje, że wymierzają satysfakcję osobistą tym panom, a zapobiegną na przyszłość szkalowaniu Polski”.

Dziennikarze niemieccy przeciwko cenzurze

Zarząd Związku prasy niemieckiej, obradujący w Berlinie, uchwalił na swem zebraniu rezolucję, potępiającą wszelkie nadzwyczajne zarządzenia rządu dla zaostrzenia cenzury prasowej, które nazywa zamachem na wolność prasy, u niemożliwiającym wszelką rzeczową krytykę i stwarzającym niebezpieczeństwo dla swobodnego wypowiedzania się opinii publicznej.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

Młode pokolenie

W niedzielę najbliższą będziemy obchodzili „DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ”, który rozpoczyna zarazem „CZERWONY TYDZIEŃ WERBUNKU” do Organizacji Młodzieży T. U. R.

„Dzień Młodzieży” i „Tydzień Werbunku” nie są już dla nas oddawna początkiem jakiejś akcji, jakiejś pracy organizacyjnej; od „początków” upłynęło wiele lat. Mielśmy bezpośrednio po wojnie, tak — w r. 1921 i 1922 — krótki okres, kiedy odczuwaliśmy pewne zahamowanie dopływu nowych sił, młodych sił, do ruchu socjalistycznego. Z dużym niepokojem traktowaliśmy ten stan rzeczy. Teraz należy na całkowicie do przeszłości; pozostał złem, krótkim na szczęście, wspomnieniem.

Polska Partja Socjalistyczna rozwiązała, jak sądzę, pomyślnie problem najważniejszego typu organizacyjnego dla ruchu młodzieży. Rzecz prosta, z żadnego „typu” nie trzeba nigdy robić dogmatu; „wszystko płynie” — mawiali starzy filozofowie greccy. Ale w każdym bądź razie zasady główne sposobu organizowania młodego pokolenia pod sztandarem socjalistycznym dały rezultaty dobre, dały ten wynik, że

ruch socjalistycznej młodzieży robotniczej

jest w tej chwili RUCHEM MASOWYM, ruchem o ładnym rozmachu, o poważnych szansach rozwoju w wielkim stylu.

Jeżeli wolno ująć owe zasady główne w paru zdaniach, — to wyglądałyby one tak:

1) czynnik ideowy został zespolony organicznie z **czynnikami sportowym**; wychowywanie **myśli i uczucia** łączy się z wychowywaniem **woli i z wychowywaniem fizycznym**;

2) Partja nie domaga się wcale od młodzieży, by przysięgała ona „na kredyt” na każde posunięcie bieżącej taktyki politycznej, zmiennej, jak wszelkie taktyki; Partja oczekiwała od młodego pokolenia wierności dla **ideologii i przywiązania do tradycji socjalizmu polskiego**; mam wrażenie,

że obydwa zadania zostały osiągnięte;

3) zmierzamy stopniowo do osiągnięcia **zakończono**, że tak powiem, socjalistycznego systemu wychowawczego od Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci poczynając, — poprzez Czerwone Harcerstwo aż do Organizacji Młodzieży T. U. R. i do młodego sportu robotniczego, poczem nadchodzi czas czynnego udziału w walce społecznej, gospodarczej i politycznej „dorosłej” klasy robotniczej;

4) socjalistyczny ruch młodzieży uwzględnia coraz bardziej w swojej **praktyce realne, konkretne, codzienne potrzeby** młodego chłopca i młodej dziewczyny ze Świata Pracy; jest to zresztą konsekwencja naturalna rosnącej **masowości** ruchu.

Znany wszyscy poetycką formułą starego, jak świat, sporu między „ojcami” a „dziećmi”:

„każda epoka ma swe własne cele, i zapomina o wczorajszych snach”...

Zdanie pierwsze jest słuszne bezwzględnie. Zdanie drugie Socjalizm polski odrzuca. Tradycja odgrywa w **ruchach masowych** rolę ogromną. Stanowi pierwszorzędną moment wychowawczy i pierwszorzędną wartość ideową. Tradycja Socjalizmu polskiego, sięgająca do Manifestu Polanieckiego Kościuszki, do „wielkiej emigracji” po rewolucji listopadowej, do „testamentu Bosaka”, do „Pierwszego Proletariatu”, do Organizacji Bojowej P. P. S., — tradycja, dźwigająca nazwiska **Montwiła, Okrzei, Kopisza, Barona** — to bezcenny skarb. My jesteśmy dziś — bez żadnej przesady — najbardziej „uczcwie-tradycyjnym” ruchem w Polsce. To właśnie rozumie i odczuwa nasze młode pokolenie. Dlatego u nas, w obozie socjalistycznym, **JUTRO** młodzieży jest **DALSZYM CIĄGIEM** tego, co było **WCZORA-J**, dalszym ciągiem, nie przeciwstawieniem.

Niektóre pisma „sanacyjne” piszą o „zradkalizowaniu” młodego pokolenia. Informacja jest prawdziwa.

„Młody radykalizm społeczny i kulturalny” istnieje. Ale jego treść istotna brzmi, jak dzwon pogrzebowy dla „sanacyjnego” systemu rządzenia. Młode pokolenie proletariackie wierzy w „Wielką Społeczność”; nie chce jej wszakże „rejestrować” w żadnym urzędzie bezpieczeństwa, ani omawiać na „konferencji panów starsów”. Tysiące chłopców i dziewcząt

klas pracujących nie chcą słyszeć o „radykalizmie” przeróżnych „sfer sanacyjnych” i nie chcą słyszeć o „radykalizmie”... „Kominternu”. Ich radykalizm własny, bez cudzośłowu, zamyka się w słowie **SOCJALIZM**. Dzień 2 października będzie ich **Dniem**.

Mieczysław Niedziałkowski.

Zapasy światowe najważniejszych produktów

W ostatnich czasach rozległy się z różnych stron głosy, zapowiadające polepszenie koniunktury gospodarczej. Oznaką tego polepszenia ma służyć wzrost cen surowców, który jest wynikiem rosnącego zapotrzebowania, które z kolei pociągnie za sobą ożywienie produkcji.

Otóż, nie wdając się w dyskusję co do wartości tych zapowiedzi, warto zapytać się ile jeszcze jest zapasów surowca na świecie, gdyż od stanu tych zapasów zależy, czy produkcja — o ile istotnie zapotrzebowanie na surowce rośnie — szybko się podniesie. Niech mówią cyfry:

W połowie r. b. zapasy światowe pszenicy wynosiły 2½-krotne zapasy z r. 1927 i ok. 10% ostatnich zbiorów światowych.

Zapasy cukru były (w tymże czasie) o 80% wyższe, niż w 1927 r. i stanowiły 35% produkcji światowej r. ub.

Zapasy kawy były 3—4 razy większe, niż w r. 1927 i tworzyły 65% zeszłorocznych zbiorów.

Zapasy bawełny były o 50% większe, niż w r. 1927 i czyniły 40% zeszłorocznych zbiorów.

Zapasy juty wzrosły w ciągu lat od 1927 do 1931 ośmiokrotnie i odpowiadają obecnie 60% produkcji z r. ub.

Zapasy surowego jedwabiu stanowią 30-krotną produkcję r. ub. i są prawie 3-kroć większe, niż w r. 1927.

Zapasy kauczuku są więcej, niż dwa-

króć tak duże, jak w r. 1927 i tworzą 80% produkcji r. ub.

Zapasy węgla są dziś 4-krotnie większe, niż w r. 1927.

Zapasy oleju ziemnego są prawie tak duże, jak w r. 1927, wynoszą jednak jeszcze 23% produkcji r. ub. Gdyby zapotrzebowanie pozostało bez zmiany, to trzeba by było 3 pełnych miesięcy na likwidację zapasów.

Zapasy benzyny wynoszą ok. 10% produkcji z r. ub.

Zapasy miedzi są 7 razy tak duże, jak w r. 1927 i stanowią 45% produkcji r. ub.

Zapasy ołowiu są dziś 3 razy tak duże, jak w r. 1930 i tworzą 13% produkcji r. ub.

Zapasy cynku są 3½-krotnie większe od zapasów z r. 1927 i wynoszą 15% produkcji r. ub.

Zapasy cyny są 3-krotnie większe, niż w r. 1927 i sięgają 33% produkcji r. ub.

Cyfry powyższe dają pojęcie o ogromie kryzysu i o **nadmiarze**, jaki panuje na świecie. A nie wolno zapominać, że zapasy te nagromadziły się w ciągu ostatnich 4 lat, kiedy produkcja wciąż kurczyła się tak, że gdyby nawet zapasy zaczęły znikać, to potrwa jeszcze czas dłuższy, zanim zapotrzebowanie wróci do stanu z przed kryzysu i produkcja zastosuje się do niego.

Nie trzeba się więc łudzić, by kryzys szybko minął.

Dziennik żony Jana Kasprowicza*)

„Tam, gdzie jeden potyka się o stómkę, drugi z uśmiechem przeskakuje przez gruby pień”.

Z nieufnością i obawą otwiera się ten gruby tom, lecz zamyka się go z uczuciem zadośćuczynienia, graniczącego z podziwem. Dziennik żony, poświęcony życiu poety, który dopiero wczoraj, zda się, zamknął nazawsze oczy! Zbyt świeże to wszystko, pozbawione „patosu odległości”, aby mogło się stać udziałem publiczności i roztrząsań publicznych. Czyżby nastał już czas „odbronzowania” Kasprowicza?

Podziwiać jednak należy takt i umiar wdowy po poecie, która, traktując z niezwykłą swobodą tak drastyczny temat, potrafiła wznieść się na właściwy poziom. Nie uroniwszy nic z dostojństwa wielkiego zmarłego, dała nam wizerunek **człowieka**. Szczerza to, czysta i piękna książka, mimo operowania najintymniejszym materiałem z życia obojga. Najintymniejszym — w sensie przeżyć duchowych, gdyż tego, kto w

„Dzienniku” będzie szukać tajemnic alkowy małżeńskiej, spotka srogi zawód.

Dziwne to było stadło. Kasprowicz, nieodrodny syn polskiego ludu, wielki poeta polski, ożenił się z młodszą od siebie o lat kilkadziesiąt Rosjanką, córką carskiego generała, nie znającą nawet języka polskiego! A mimo to stała się źródłem jego natchnienia w ostatniej dobie życia, jego „niewolnicą i Madonną” w jednej osobie. „Wszystko w życiu, stając się rzeczywistością, ztraca swą niezwykłość” stwierdza wnikliwie autorka „Dziennika”.

„Rozumiem, że harmonję naszych wspólnych losów zawdzięczamy właśnie temu, co mogłoby się wydawać jej zaprzeczeniem: że **każde z nas żyje swem odrębnym, własnym życiem** (podkreślenie autorki), nie narzucając się drugiemu, tylko ciągle się wzajemnie przenikając”.

Pełna uwielbienia i podziwu dla swego wielkiego małżonka, nie idealizuje go jednak, w sposób zręczny i dyskretny ujawniając jego słabości ludzkie. Otwierając swą duszę, nie szczędzi słów ostrej samokrytyki. Z kart „Dziennika” wylania się sylwetka duchowa **ko biety, stanowiącej godną towarzyszkę**

życia poety.

Obok skrzętnie notowanych słów „Janka”, wypowiedzianych w najintymniejszych rozmowach, znajdujemy uderzające swą trafnością próby charakterystyki jego twórczości. Oto przykład: „Współczuje i współżyje z duszą ludzką inaczej, aniżeli inni. Tylko zbiorowo, powiedziałbym kosmicznie. Nie nachylając się do oczu i ust pojedynczych ludzi, usiłuje odgadnąć tajemnice ich losu i bólu”.

Dziennik, obfitując w rozmaite szczegóły biograficzne z życia obojga, nie zasklepia się w przeżyciach osobistych. Znajdujemy w nim liczne oddźwięki wydarzeń przełomowej epoki. Rosjanka ta, która stała się towarzyszką życia bezsprzecznie największego poety współczesnej Polski, potrafiła przejrzeć do głębi istotę duchową swego ludu. Nie możemy oprzeć się pokusie przytoczenia odpowiedniego ustępu:

„Przypominają mi się te dawne, dawne lata, kiedy jako dziewczynka spędzałam wakacje na wsi. Byłam prawdziwą „rosyjską” dziewczynką. Pałło mnie pragnienie sprawiedliwości, dobra. Szukałam ślonej pracy dla ludzi. Nie znajdując nic lepszego, uczyłam wiejskie dziewczęta. Kochałam lud romantyczną, naiwną miłością. Wydawało mi się, że cierpi on dlatego, że mnie jest dobrze. Oburzała mnie niesprawiedliwość posiadających,

gniewnie karciałam w duchu przyjaciółkę, właścicielkę wsi, kiedy dopominała się u chłopów o jakąś, zupełnie zresztą słuszną, należność. Ja na jej miejscu, najchętniej oddałabym im wszystko. Każdy z tych wielkich brodaczy w „lapciach” wydawał mi się świętym męczennikiem. Cała komunistyczna ideologia tkwiła we mnie już wtedy bardzo jasrawo, chociaż nieświadomie. Głęboko jest ona zrosnięta z duszą rosyjską. Nie jest importowana. Wystarczy przypomnieć sobie Tolstoja. Tylko niezajomość naszych przyrodzonych właściwości pozwala na Zachodzie wygłaszać zdanie, że rosyjską rewolucję zrobili żydzi. Marksizm, ta zachodnia forma komunizmu, jest czymś bez porównania bardziej materialnym, konkretnym. Rosyjski komunizm w swoim pierwotnym założeniu jest bardziej podobny do wiary, niżeli do nauki, ma w sobie niewątpliwie mistycyzm, egzaltację, właściwą narodowi, do którego należy. Potworne jego okrucieństwo jest tego dowodem. Tak nieubłagane niszczyć potrafią tylko ludzie fanatycznie rozkochani w życiu. Walka o wiarę, inkwizycja, mahometanizm nie były mniej bezlitosne”.

Wspaniały ten dokument ludzki o życiu dwojga przedstawicieli „wrogich narodów” jest żywym zaprzeczeniem wąskiego nacjonalizmu i szowinizmu. Z niecierpliwością czekamy na drugi tom.

Observer.

*) Marja Janowa Kasprowiczowa. Dziennik. Część I: Moje życie z nim 1910—1914. Część II: Wojna 1914 — 1922. Wydawnictwo Instytutu Literackiego, Warszawa, 1932. Str. 462.

Zwycięstwo Gandhiego

Wystarczyło 149 godzin postu jednego starego, chorego, bez urzędu i dostojęstwa człowieka, aby zmusić potężną Anglię do kapitulacji. Dnia 20 września Gandhi rozpoczął post, aby zmusić rząd angielski do cofnięcia postanowienia narzuconej Indjom ordynacji wyborczej dotyczącej parjasów. Podczas gdy Gandhi w więzieniu — co prawda niezamkniętym i komfortowym — pościł, między Hindusami kastowymi a ludźmi z poza kast: parjasami toczyły się układy, które wydały pomysłowy rezultat. Ponieważ rząd angielski zgóry zobowiązał się do przyjęcia takiego kompromisu, Gandhi nie miał już powodu do kontynuowania postu i przerwał go. Jak się wyraził, bierny opór zwyciężył; jego stara zasada triumfuje.

Dziwny to był przedmiot walki i powód postu — omdła dla Europejczyka niezrozumiałe, z punktu widzenia demokratycznego, a tembardziej socjalistycznego, wcale nie przynoszące zaszczytu „dobrej duszy”, jak Gandhiego nazywają Hindusi. Wybrał on sobie dla rozgrywki z Anglią sprawę parjasów, która dla milionów Europejczyków jest niezrozumiałą, a przez Anglię załatwioną została w sposób dla niej dogodny, z pewnością nie ze względów etycznych czy ludzkich, ale poprostu politycznych.

Historja tego zajścia jest pokrótce następująca: Po rozbiciu się konferencji okrągłego stołu rząd angielski sam podyktował, narzucił uporządkowanie spraw indyjskich, oktrojował ordynację wyborczą dla parlamentu indyjskiego. Ordynacja ta polega na uzaniu kast i różnic religijnych. W ten sposób dla Hindusów, mahometan i Sikhów utworzono osobne kurje wyborcze, w których każde z tych wyznań głosuje na swych kandydatów. W ten sposób Anglija osiągnęła swój cel wygrywania jednej religji, jednej kasty przeciw drugiej, aby nad wszystkim panować.

Pozostała najtrudniejsza sprawa: 40 milionów parjasów, stojących politycznie, społecznie i religijnie poza nawiasem uznanych kast i religij, poniżanych do tego stopnia, że samo ich dotknięcie, sam ich cień uważa się za zanieczyszczenie człowieka i miejsca. Parjasom nie wolno mieszkać obok ludzi należących do innych kast, nie wolno im czerpać wody z tej samej studni, nie wolno im wchodzić do świątyń. Są to potomkowie pierwotnych mieszkańców Indji podbitych i ujarzmionych przez najeźdźców, dla których stali się przedmiotem najokrutniejszego wyzysku i najpogardliwszego traktowania. Parjasi są albo robotnikami rolnymi bez własności gruntowej albo robotnikami w fabrykach, przeważnie tkackich. Nieszczęście ich potęguje jeszcze fakt, że sami są podzieleni na liczne kasty, które nawzajem uważają się za nieczyste tak, że o jednolitem ich zorganizowaniu, o wspólności zapatrywań i wspólnej walce niema mowy, mimo że znajdują się wśród nich ludzie o europejskim wykształceniu.

Rząd angielski zdecydował, że nielicznym wśród parjasów, którzy wybili się pewnym wykształceniem i doszli do majątku, da podwójne prawo wyborcze: jedno w ogólnej kurji wyborczej Hindusów, drugie w osobnej kurji wyłącznej dla parjasów. Gandhi przeciw temu rzekomemu uprzywilejowaniu zaprotestował; żąda on wprawdzie równego dla wszystkich kast prawa głosowania, ale sprzeciwia się osobnej kurji dla pewnej ilości i pewnego gatunku parjasów. Uzasadnia on swój opór tem, że ta osobna kurja uwieczni los parjasów jako stojących poza społeczeństwem i rozbije jedność narodową i religijną Hindusów. Można nie zgodzić się na pogląd Gandhiego, jakoby jedność narodowa Hindusów mogła i musiała opierać się wyłącznie na religji i kastach, natomiast nie można mu odmówić racji, że parjasi stanowią tylko pewną część indyjskiego proletariatu, i nie powinni mieć innych praw niż niemniej od nich biedni Hindusi kastowi i mahometanie.

Rząd angielski, robiąc taką ordynację, miał naturalnie cel polityczny na oku: chciał on przez nadanie parjasom praw wyborczych, przez utworzenie dla nich nawet osobnej kurji pozyskać ich dla swych celów w walce z większością, która wogóle odrzuca i ten parlament i tę ordynację wyborczą jako nie odpowiadające ostatecznemu celowi Indji: osiągnięcie „swaraju”, tj. pełnego samorządu jako wstępu do zupełnej niezawisłości, choćby na początku w formie dominjum. Rząd londyński chce w tym parlamencie utworzyć z posłów parjasów jęczyczek u wagi, aby przy ich pomocy nie dopuścić do większości hinduskiej i do utworzenia większości na podstawie porozumienia między Hindusami a mahometanami. Innego sposobu utrzymania panowania angielskiego nad Indjami niema, a Londyn nie chce, może i nie może, narazie pójść poza ramy pewnej ograniczonej autonomji, przyczem parlament byłby raczej dekoracją, w najlepszym razie cia-

łem doradcem wicekróla. Tego właśnie Gandhi nie chce. On chce z parlamentu zrobić instrument do dalszej walki o ostateczny cel i rzecz jasna, że nie na rękę mu byłoby zależni od rządu, jemu zawdzięczający swoją pozycję w parlamencie parjasi. Dlatego właśnie, dla przeciągnięcia parjasów na swą stronę, dla pozoru zupełnego równoprawnienia z innymi kastami wszczął głódówkę, aby — jak mówił — wstrząsnąć sumieniem świata, a w rzeczywistości dla uścielenia sobie drogi do opanowania parlamentu, do zmniejszenia w nim pola wpływów rządu angielskiego.

Mimo to czyn Gandhiego znalazł i wśród parjasów zrozumienie, a nawet poparcie. Tysiące parjasów pości z nim razem dla osiągnięcia innego celu: dla równoprawnienia religijnego, dla uzyskania wstępu do świątyń. O jakimś podkładzie społecznym, temniej o pełnym równoprawnieniu nie było i niema mowy, parjasi pozostaną parjasami. Zrobili oni w zawartej ugodzie, której szczegóły nie są jeszcze znane, niewątpliwie ustępstwo ze swego rzekomego uprzywilejowania, Gandhi na tym punkcie pokonał Londyn i może ze spokojem sumieniem wrócić do koziego mleka.

Z kraju i ze świata

WIENIEC Z NAKAZÓW PŁATNICZYCH. — Grodzieński „Dzień Kresowy” donosi: W związku z dożynkami w Białej Podlaskiej, które się odbyły na podwórzu miejscowego sejmiku, wśród wielu wieńców, doręczonych staroście, „wyróżnił” się oryginalny wieniec z nakazów płatniczych, podany przez przedstawicieli Kółka rolniczego. Przytem przedstawiciele zaznaczyli: „Przyjm panie starosto to, co dostajemy i co z całego serca oddajemy”.

POKAZ ATAKU GAZOWEGO W TARNOPOLE. Staraniem wojewódzkiego komitetu Ligi obrony powietrznej i przeciwigazowej odbył się w Tarnopolu ubiegłej niedzieli pokaz ataku gazowego na miasto i sposobu przeciwdziałania atakowi. Pokaz ten był o tyle pożyteczny, że nauczył ludzi w rekordowym czasie sposobu zabezpieczenia życia własnego i rodziny. Bowiem różne papierowe odezwy ludziom aż nadto spowszedniały. Na 2 tygodnie przed pokazem wydano obwieszczenie o mającym nastąpić ataku gazowym, przyczem wezwano wszystkich, by odpowiednio zabezpieczyli mieszkania i uzbroili się w maskę gazową. Wywołało to wielką panikę w mieście, tembardziej, że nie znano dokładnie terminu pokazu. Z czasem jednak z „groźbą gazu” oswojono się. W niedzielę o godzinie 12:30 rozpoczęto atak gazowy z pokazem ratownictwa sanitarnego, odkażania terenów zagazowanych i gaszenie pożaru. O godzinie 17:30 zaś nastąpił nalot eskadry lotniczej z zastosowaniem gaszenia światła. Całość wypadła dobrze i doprawdy podziwiać trzeba zorganizowanie ludności, która w czasie ataku chroniła się do specjalnych schronów lub zakładała przygotowane przedtem maski. Ze Lwowa zaproszono została cała prasa, którą zaopiekował się specjalny delegat dyr. Syndykatu emigracyjnego p. Ryszard Krański.

ZASĄDZENIE POSŁA KOCHANA. Dnia 17-go września odbyła się w Włodzimierzu Wołyńskim rozprawa przeciw ukraińskiemu posłowi Kochanowi, oskarżonemu o obrazę urzędnika starostwa. Sąd skazał posła Kochana na 3 miesiące twierdzy. Oskarżony zgłosił apelację.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W POW. JAWOROWSKIM. Wczorajsze „Dziło” donosi: W dn. 22 bm. przeprowadzono na polecenie sądu rewizję w lokalu „Proswity” w Jaworowie i towarzystw znajdujących się w tymże lokalu. Tegoż dnia odbyły się rewizje w powiecie jaworowskim u prezesów „Proswity” w Lipnie, Drohomyszu, w Czernylawie i Nahaczewie. Aresztowano 5 osób.

ARESZTOWANIA PONAD 100 OSÓB. Na terenie powiatu krzemienieckiego aresztowano ponad 100 osób pod zarzutem należenia do partji komunistycznej.

OFIARA RADOSNEJ TWORCZOŚCI. Wczoraj pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 48-letni rolnik. Błażej Pesz, zamieszkały w Dolinianach. Powodem rozpaczliwego kroku — trudności finansowe.

GRÓB MIESZKANIEM, TRUMNA ŁÓZKIEM. Niezwykle mieszkanie znalazł sobie, nie mający dachu nad głową, Jan Pędziński z Kutna, który przybył do Zagłębia w poszukiwaniu pracy. Mianowicie zamieszkał on w murowanym grobowcu rodziny Torbusów na cmentarzu w Gołonogu. — W oryginalnym tem mieszkaniu Pędziński urządził się bardzo wygodnie. Umieścił tam wszelkie

przedmioty codziennego użytku, począwszy od brzytwy, a kończąc na lampie naftowej. Pędziński nie zapomniał również o łóżku, które urządził sobie z... trumny, usuwając z niej poprzednio szczątki nieboszczyka. Niewiadomo jak długo zamieszkiwałby na cmentarzu, gdyby nie policja, która, dowiedziawszy się o niezwykłym lokatorze cmentarza, wyeksmitowała go z grobowca. W grobowcu znaleziono koc, lampę naftową, brzytwę i przybory do golenia, chleb oraz różne przedmioty. Pędzińskiego przekazano władzom sądowym. Będzie on odpowiadał za profanację zwłok.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WŁAMYWACZA W KOMENDZIE POLICJI W POZNANIU. Straszny wypadek wydarzył się w ub. sobotę w gmachu komendy policji przy placu Wolności. Podczas przesłuchania aresztowany włamywacz 26-letni Walter Walery Wyrwik, znany z licznych kradzieży i włamań, wyskoczył z okna III piętra. Wyrwik wyzyskał moment chwilowej nieuwagi urzędnika policji i chcąc prawdopodobnie zbiec, wyskoczył oknem na dach wysokości II piętra. Szklany dach nie wytrzymał jednak ciężaru, załamano się, a Wyrwik runął na posadzkę umywalni dla posterunkowych, łamiąc obie nogi i kręgosłup. Obrażenia były tak ciężkie, że Wyrwik zmarł wkrótce. — Wyrwik mimo młodego wieku miał już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Notowany był w kartotekach policyjnych kilkakrotnie, a w ostatnim czasie dopuścił się 11 kradzieży i włamań. W tych dniach Wyrwik dopuścił się kradzieży z włamaniem u urzędnika policji p. Kapurzaka na Chwałiszewie. Ustalono, że Wyrwik dopuścił się również kradzieży w mieszkaniu przy ul. Franciszka Ratajczaka 39. Po mozolnym poszukiwaniu włamywacza ujęto w sobotę i wkrótce po sprowadzeniu go na policję dokonał on śmiertelnego skoku.

ZABURZENIA PRZECIW POBORCY PODATKOWEMU. We wsi Niżna (pow. Haczew w Czechosłowacji) doszło do krwawych zaburzeń między mieszkańcami wsi a poborcą podatkowym, który zjawił się we wsi w asyście dziewięciu mieszkańców, wobec którego ludność tamtejsza, która zebrała się w liczbie 600 osób, przyjęła groźną postawę. Ludność obrzucała żandarmerji kamieniami, żądając wydania poborcy. Żandarmerji zmuszeni byli schronić się do swoich koszar, lecz wzburzona ludność w dalszym ciągu nacierała, grożąc podpaleniem koszar. Chwilowo udało się komendantowi uspokoić tłum, który udał się do tamtejszego notariusza i siłą wymógł na nim podpisanie poświadczenia, które zwalnia mieszkańców od podatków i różnych opłat. Stąd wzburzona ludność udała się z powrotem pod koszary żandarmerji, lecz już uzbrojona w drągi i pały, żądając wydania poborcy, obrzucając w dalszym ciągu żandarmerji kamieniami, raniąc dwóch żandarmerji. Wobec tak groźnej postawy żandarmerji zmuszeni byli użyć broni, oddając dwie salwy w wzburzony tłum, skutkiem czego zostało 12 łez, 3 ciężko rannych.

TELEGRAMY

JESZCZE NIEMA PIENIEDZY, A JUŻ KLÓCĄ SIĘ O DYSPONOWANIE NIEMI

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Jeszcze dotychczas nie ustalono, gdzie będzie przydzielony fundusz pomocy dla bezrobotnych. Na tem tle powstały poważne różnice zdań między ministerstwem opieki społecznej a prezydjum rady ministrów. Ministerstwo opieki społecznej uważa, że fundusz ten powinien być przydzielony do jego dyspozycji, ponieważ do niego należą odpowiedzialnie agendy. Natomiast prezydjum rady ministrów chce zachować dla siebie dysponowanie tym poważnym funduszem.

ZMIANA MINISTRA ROLNICTWA?

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra rolnictwa i reform rolnych. Obecny minister p. Ludkiewicz ma ustąpić, następcą jego ma zostać niedawno mianowany wiceministrem w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki.

POTANIENIE TYTONIU

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „ABC” donosi, że w najbliższym czasie nastąpi obniżenie cen tytoniu monopolu tytoniowego, specjalnie tytoniu i papierosów.

STATYSTYCZNY „SPADEK” BEZROBOCIA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 24 bm. wynosiła 149.169, co w porównaniu z poprzednim tygodniem wynosi spadek (na papierze) o 7.221. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 72.195.

WZROST PRASY LUDOWEJ

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Z dniem 1 października zaczynają wychodzić w Chełmży na Pomorzu dwa nowe pisma ludowe: „Głos Ludowy” oraz „Głos wsi Osady”.

KONFERENCJA KOLEJOWA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dnia 6 października odbędzie się w Moskwie polsko-niemiecko-sowiecka konferencja, poświęcona komunikacji bezprzeladunkowej w ruchu między Niemcami a Rosją tranzytem przez Polskę.

ZWOŁANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „Monitor polski” ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, zwołujące sesję sejmiku śląskiego od 30 września.

CZY MAGNACI WĘGLOWI POGODZĄ SIĘ?

Warszawa, 27 września (tel. wł.). „Iskra” donosi, że komisja wybrana przez polską konwencję węglową w ciągu tygodnia zakończy prace nad projektem przedłużenia umowy eksportowej i funduszu wyrównawczego. Do komisji wchodzi przedstawiciele wszystkich trzech zagłębi węglowych. W razie niedojścia umowy do skutku sprawa będzie poddana arbitrażowi dyrektora departamentu górniczo-hutniczego w min. przemysłu i handlu p. Pechego.

PAMIĘTNIKI PADEREWSKIEGO

Warszawa, 27 września (telef. wł.). Agencja „Press” donosi, że przebywający obecnie w Morges (Szwajcaria) Ignacy Paderewski przystąpił do pisania pamiętników. Wielka amerykańska firma wydawnicza nabyła te pamiętniki za 350 tysięcy dolarów. Pamiętniki będą pisane w języku angielskim i będą zawierać przyczynki do polityki polskiej i światowej.

DYMISJA KATA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Kat Maciejewski otrzymał dymisję, następcą jego mianowany został dotychczasowy jego pomocnik Braun. Przyczyną dymisji jest zbyt ni pociąg do alkoholu.

CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu 25.000 zł. wygrał nr. 88144; 15.000 zł. nr. 106785; 10.000 zł. nr. 42733; po 3000 zł. nra 9585, 37023, 114318 i 120881.

SOWIETY NIE UZNAJĄ JAPONSKIEGO ZABORU W MANDZURJI

Londyn, 27 września. „Times” donosi z Moskwy, że zastępca komisarza spraw zagranicznych, Karachan, oświadczył, iż rząd sowiecki nie uzna nowego państwa mandżurskiego.

NAPAD FASZYSTÓW NA POSŁA ŻYDOWSKIEGO

Bukareszt, 27 września. W parlamencie rumuńskim doszło wczoraj wieczorem do skandalicznego zajścia. W kuluarach Izby napadło dwóch faszystowskich posłów na przewodniczącego klubu żydowskiego posła Landaua i pobiło go do krwi. Gdy zboczył krwią posel Landau wszedł do sali i zażądał ukarania winnych, powstał na sali straszny hałas tak, że przewodniczący zmuszony był przerwać obrady. Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący oświadczył, że obaj posłowie, którzy zawinili, pociągnięci zostaną przez sąd dyscyplinarny do odpowiedzialności i poniosą zasłużoną karę.

UPAŁY W RUMUNJI

Bukareszt, 27 września. Od dwóch dni panują w całej Rumunii upały jak w lipcu. W Bukareszcie notowano wczoraj 33 stopnie C w cieniu. Nawet w Karpatach dochodził słupek rtęci do 30 stopni.

TRZESIENIE ZIEMI W GRECJI

Ateny, 27 września. Wschodnia Grecja a przede wszystkim półwysep Tracki (Chalkidike) nawiedzony został wczoraj wieczorem gwałtownym trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Sławne klasztory na górze Athos mają być w większości doszczętnie zniszczone. Silne wstrząsy ziemi wyrządziły znaczne szkody także w Macedonii greckiej. Liczba ofiar w ludziach nie jest znana, nie będzie jednak zbyt wielka, ponieważ trzęsienie ziemi wznagało się stopniowo tak, że ludzie mieli czas ratować się ucieczką. Straty materialne są jednak znaczne. Także miasto Petricz, leżące na granicy grecko-bułgarskiej, znacznie ucierpiało. Kilkanaście domów zostało zniszczonych.

Ateny, 27 września. Wedle oficjalnych doniesień z obszarów nawiedzonych trzęsieniem ziemi na półwyspie Chalkidike, dotychczas znana liczba ofiar wynosi 50 zabitych i blisko sto rannych. Wieś Staratonikon została doszczętnie zniszczona i tam też zanotowano największe ofiary w ludziach. Także w innych miejscowościach są ofiary w ludziach, jednak liczba ich nie jest dokładnie znana.

CZY WOTUM NIEUFNOŚCI BYŁO PRAWOMOCNE?

Berlin, 27 września. Komisja ochrony praw parlamentu ukonstytuowała się dziś popołudniu jako komisja śledcza celem zbadania faktycznego przebiegu posiedzenia Reichstagu w dniu 12 bm. w związku z rozwiązaniem Reichstagu i wyrażeniem rządowi Rzeszy wotum nieufności. Na dzisiejsze posiedzenie stawili się jako świadkowie kanclerz Rzeszy v. Papen, minister spraw wewnętrznych v. Gayl i podsekretarz stanu dr. Planck.

PAPEN KRYTYKUJE HERRIOTA

Berlin, 27 września. Kanclerz Rzeszy v. Papen udzielił przedstawicielom prasy wywiadu, w którym między innymi krótko zajął się niedzielą mową Herriota w sposób przysłowioowo niemiecki. Oświadczył on, że jeżeli mowa brzmiała faktycznie tak, jak została ogłoszona, to jest ona dla niego zupełnie niezrozumiała. Dalej zaznaczył v. Papen, że jeżeli Herriot krytykował dekret w sprawie szkolenia fizycznego młodzieży, — to należy stwierdzić, iż utrzymanie zdolności bojowej młodzieży jest największym obowiązkiem moralnym obrony ojczyzny i postulatem bezpieczeństwa, — którym Francja stale operuje.

ANGLJA POŚREDNICZY MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI

Paryż, 27 września. Wczoraj wieczór wkrótce po przyjeździe do Genewy odbył premier Herriot z angielskim ministrem spraw zagranicznych konferencję, która trwała zaledwie 45 minut, ponieważ sir John Simon zmuszony był wyjechać do Londynu. Nawiązując do tej rozmowy, „Petit Parisien” pisze, że Herriot i sir John Simon niewiele mieli sobie do powiedzenia, ponieważ najważniejsze kwestje zostały już uzgodnione w rozmowach ministra wojny Paul Boncoura z angielskim ministrem spraw zagranicznych. Przedewszystkiem uzgodnione zostało stanowisko francusko-angielskie w kwestji odmowy Niemiec brania udziału w dalszych pracach konferencji rozbrojeniowej. „Echo de Paris” dowiaduje się, że sir John prosił Herriota, aby się rozmówił z niemieckim ministrem spraw zagranicznych. Jaką dał Herriot odpowiedź, dziennik nie wie, sądzi jednak, że Herriot narazie zadowolony się odbyciem rozmów z reprezentantami małej ententy i Polski.

WYBUCH NA ŁODZI PODWODNEJ: 6 ZABITYCH

Paryż, 27 września. Na pokładzie francuskiej łodzi podwodnej „Persee”, odbywającej próbną podróż w kanale La Manche, wydarzyła się wczoraj po południu eksplozja motoru Diesla, wskutek czego kontrolujący działalność motoru inżynier został zabity, a trzech monterów odniosło rany ciężkie. Poza tym kilka osób załogi odniosło rany od szczątków rozszarpanych części motoru. W następstwie eksplozji wybuchł na łodzi pożar, wywołując wśród załogi i robotników arsenału panikę. Komendantowi udało się uspokoić załogę, poczem pożar został szybko ugaszony. Podczas gaszenia ognia zostało dalszych kilka osób rannych. Równocześnie drogą radiową zawiadomiono władze portowe w Cherbourgu o wypadku. Wysłano natychmiast na miejsce wypadku wodnopławce i statki pomocnicze. Jeden z wodnopławców polecił znajdującemu się w pobliżu francuskiemu statkowi rybackiemu, aby się udał na miejsce katastrofy i zaholował łódź podwodną do Cherbourga. Tymczasem nadeszły również statki ratownicze. Po przybyciu do portu rannych przewieziono do szpitala marynarki wojennej. Jeden z ciężko rannych zmarł w kilka godzin po wybuchu. Ogółem rannych jest 15 osób, w tem 8 ciężiej. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona. Łódź podwodna „Persee” należy do tegosamego typu, co niedawno zatopiona łódź „Promethee” i podobnie jak tamta odbywała wczoraj pierwsze próbną jazdy na powierzchni morza.

Paryż, 27 września. W ciągu nocy zmarło w szpitalu w Cherbourgu dalszych czterech ciężko rannych ofiar katastrofalnego wybuchu na łodzi podwodnej „Persee”, wobec czego liczba zabitych wzrosła do sześciu osób.

ZAMACHY BOMBOWE NA SĘDZIÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 27 września. W Worcester w stanie Massachusetts dokonano dziś nad ranem zamachu bombowego na mieszkanie sędziego Thayera, który swego czasu skazał Sacco i Vanzetti na karę śmierci. Wybuchająca bomba zniszczyła część budynku, wyrządzając znaczne szkody. Sędzia Thayer wyszedł bez szwanku, natomiast żona jego odniosła ciężkie rany. Jak wiadomo, Sacco i Vanzetti skazani zostali na karę śmierci za rzekomy napad rabunkowy i zostali straceni na krześle elektrycznym. Wyrok wydany przez sędziego Thayera budził poważne wątpliwości co do winy skazanych i wywołał w całym świecie wielkie wrażenie. Istnieje przypuszczenie, iż dzisiejszy zamach bombowy był aktem zemsty ze strony przyjaciół straconych.

KATASTROFALNY ORKAN NA PORTORIKO

Nowy Jork, 27 września. Północno-wschodnia część wyspy Portoriko nawiedzona została gwałtownym orkanem, który wyrządził olbrzymie szkody. Największe spustoszenie wyrządził orkan w mieście San Juan. Wedle pierwszych doniesień, wyrządzone szkody są większe, aniżeli podczas ostatniego orkanu, jaki nawiedził wyspę w roku 1930. Bliższych szczegółów brak.

Nowy Jork, 27 września. Wedle dalszych doniesień z San Juan, zniszczonych tam zostało około 800 budynków. Liczbę ofiar w ludziach nie zdołano jeszcze ustalić. Z rozmiarów katastrofy sądzą, że jest bardzo wielka i wyniesie kilkaset osób w zabitych i rannych.

Ządamy obniżki czynszów!

ZGROMADZENIE W PODGÓRZU

W niedzielę 18 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Podgórzu publiczne zgromadzenie w sprawie obniżki czynszów, oraz w sprawie położenia gospodarczego i politycznego w kraju.

Zagał tow. Packan, który w dłuższym przemówieniu przedstawił postulaty klasy robotniczej w sprawie obniżki czynszów. Obecne czynsze — mówił tow. Packan — są stanowczo za wysokie, tak że zubożała ludność nie może pomieścić takich ciężarów. Jeśli obniżono zarobki, musi w konsekwencji nastąpić obniżka czynszów. Bezrobotni nie powinni wogóle płacić czynszów.

Rozpoczynamy w tym kierunku walkę i będziemy mobilizowali całą opinię publiczną pod naciskiem której kamienicznicy będą zmuszeni do obniżenia wygórowanych czynszów. Rząd, który niejednokrotnie pokazywał swą twardą rękę wobec klasy pracującej, niech ją pokaże również kamienicznikom. PPS na najbliższej sesji sejmowej wniesie projekt ustawy, regulujący obecny niernormalny stan.

Wywody tow. Packana znalazły żywy odzew wśród słuchaczy, którzy nagrodzili mówcę hucznymi oklaskami.

W przyrządym zasiedli tow. Żyła i Cekiera.

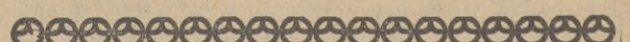
O położeniu politycznym i gospodarczym referował tow. dr. Szumski. Gdy mówca przytoczył znane słowa marszałka Piłsudskiego o Sejmie, delegat starostwa przerwał mu, zaznaczając, że nie wolno obrażać Sejmu. Tow. Szumski w odpowiedzi na wielce „demokratyczną” uwagę p. delegata zauważył, że wyrażenia tego o Sejmie użył marszałek Piłsudski, a powtarzanie jego słów nie powinno być chyba w czasach sanacyjnych czemś karygodnym.

Z kolei zabrał głos owacyjnie witany przez zebranych były poseł Szczepański ze Stronnictwa ludowego i oświadczył, że sanatorzy myśleli, iż społeczeństwo nasze jest głupie i pójdzie pod jarzmo kliki obszarniczo-kapitałistycznej. Nie udała się jednak ta sztuka. Potężny ruch ludowy, skierowany przeciw sanatorom, jest najlepszą odpowiedzią na ich niecne zakusy. Zorganizowani chłopcy i robotnicy wywalczą zwycięstwo swoich ideałów. Niemilkącami oklaskami przyjęto przez mówienie byłego posła Szczepańskiego.

Następnie tow. Żyła i Cekiera w jednych słowach nawoływali do organizowania się w szeregach robotniczych. Okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” zakończyło zgromadzenie.



TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!



Podczas jesiennych kontraktów lwowskich — wszyscy piją tylko

PIWO LWOWSKIE

KRONIKA

TEATR WIELKI

Dziś i codziennie o godz. 7:30: „Porwanie Sabinek”.

TEATR ROZMAITOSCI

Dziś i codziennie o godz. 7:30: „Dziwni kochankowie”.

COLOSSEUM

Film „Miłość Teresy Rott” i rewja „Jutro będzie lepiej”.

— 000 —

Z KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO
W sobotę 1 października, o godzinie 19:30 Dusza Czara, literatka rumuńska, wygłosi w języku polskim odczyt pod tytułem „Piękno Rumunii”. Odczyt będzie ilustrowany licznymi przezroczkami. Bilety do nabycia w kancelarii Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego.

RYTMIKĘ METODĄ DALCROZE'EA, ogródek dziecięcy (od lat pięciu) oraz rytmikę Młodzieży i dorosłych prowadzi (w Szkole Muzycznej S. Kasperek, ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43) Bogna Świątkowska.

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — pobudza krążenie krwi w podbrzuszu.

REWIZJA W UKRAIŃSKICH DRUKARNIACH. Ub. poniedziałku dokonano rewizji w drukarni „Dila” i szeregu innych ukraińskich drukarni.

SAMOBÓJSTWO. W nocy z 25 na 26 bm. popełnił samobójstwo przez powieszenie niejaki Barach Józef (Kamińskiego 5). Powód samobójstwa nieznany.

ZWŁOKI DZIEWCZYNY NA TORZE KOLEJOWYM. Na torze kolejowym między Lwowem a Brzuchowicami znaleziono zwłoki młodej dziewczyny, liczącej około lat 20. Koła pociągu zmiażdżyły nieszczęśliwej głowę. Tożsamości nie udało ustalić.

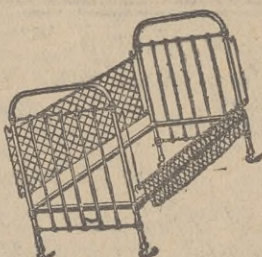
WYDALIŁ SIĘ i dotychczas nie wrócił Kula Rudolf, lat 24. Kula zamieszkiwał u swej kuzynki Ermich Marji (Mikołaja Reja 10), która zmarła nieobecnością Kuli doniosła o tem policji.

Aresztowania wśród Ukraińców

Na podstawie zebranych materiałów informacyjnych dokonano wczoraj szeregu aresztowań wśród Ukraińców, podejrzanych o należenie do tajnych organizacji i agitację nielegalną. Mianowicie aresztowano Wasyla i Włodzimierza Markarów z Poturzyc, Pawła Raka z Tartakowa, Hrycia Babskiego z Poturzyc i Andrzeja Dijaczyszyna z Bojawic — wszystkich z pow. Sokalskie-

go, a to pod zarzutem antypaństwowej działalności oraz agitacji na rzecz ukraińskich organizacji nacjonalistycznych i wojskowych. Działalność aresztowanych ograniczała się do kolportażu nielegalnych pism ukraińskich zagranicznych, jak „Surma”, zbiórki na rzecz funduszu bojowego i agitacji wśród ludności wiejskiej.

— 000 —



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

WODA ZAMIAST SPIRYTUSU. Anna Goroi wpadła na pomysły sposób oszustwa. Sprzedawała wodę w butelkach monopolu spirytusowego, twierdząc, że to spirytus. Interes prosperował nawet niezłe, ale raz jednego sprzedawała butelkę jakiemś pijusowi, który nie mógł wytrzymać i lknął raz z butelki. Rozczarował się srodze i rozczarowała się również Anna Goroi.

MIĄŁ APETYT. Carmobak Stefan, jawił się w restauracji, gdzie wypił trunków i spożył potrawy nie chcąc wcale płacić. Skończyło się na protokole.

ZA OSZUSTWO. Aresztowano Annę Semeniówic pod zarzutem oszustwa.

NA ULICY SZAJNOCHY. Zirlerowi Izidorowi (Batorego 12), jakiś nieznan sprawca skradł z kieszeni złoty zegarek marki Schaffhausen. Kradzież dokonano, gdy Zirler przechodził ulicą Szajnochy.

KRADZIEŻE. Poza wspomnianymi kieszonkowymi kradzieżami, ograbiono z bielizny i garderoby mieszkanie Hrycyszyn Anastazji (Zyblkiewicza 9), wartości 630 zł. Pozatem popełniono 3 mniejsze kradzieże, zakończone aresztowaniem sprawców kradzieży.

AWANTURA. W stanie pijanym wywołała na ul. Słowackiego awanturę Olberd Kazimiera. Oczywista aresztowano ją.

Czerwone prawo jazdy

łatwiej otrzymasz
po specjalnym kursie

Inż. FROMER

ROMANOWICZA 16
Początek kursów 17/X.

JAN BOJER

52

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Ale w ciągu następnych dni Astrydka i Marcinek urządziły swiniobicie na własną rękę. On to porem uderzał w stołeczek, że przewracał się ogłuszony, a Astrydka stała już w pogotowiu z wiaderkiem i chwytala krew. W ten sposób i oni mieli coś dla spędzenia czasu do świąt.

Paal natomiast przywiózł z torfowiska furę sękatego drzewa i zabrał się do porabiania go na okres świąteczny. Pracował zawzięcie, aż mu pot spływał z czoła. To przynajmniej robota, której Per nie może ganić, musi więc pracować pilnie.

W wieczór wigilijny siedzieli dokoła stołu, a wszyscy byli świeżo obmyci i ubrani odświętnie. Przez całe popołudnie wchodzili i wychodzili w milczeniu, gdyż kościół nieprzerwanie obwieszczał święto dźwiękami dzwonów, płynącymi nad morzem i lądem. Teraz stała na stole zupa ryżowa i sztokfisz, a po spożyciu wieczery, rzekła matka Elżbieta, jak zwykła była mawiać co roku w wieczór wigilijny: — Radabym wiedzieć, kto też z próśród nas będzie jeszcze żył i zasiądzie tu za rok.

Astrydka przysunęła się tuż do niej. Marcinek jej opowiadał, że kto teraz odważyłby się wyjść w mrok i zajrzeć do izby przez okno, dowiedziałby się tego. Bo kto ma umrzeć w ciągu przyszłego roku, w ostatnią wilję siedzi tu bez głowy, która stoi na dworze i zagłada. Per siedział całkiem milczący. Wiedział, że do następnej wilji zajdą tu wielkie zmiany. A gdy ukazał się śpiewnik, było mu bardzo trudno przyłączyć swój głos do tamtych. Bo przy stole siedzi przecie siostra z swem dzieckiem i Marcinek, a on przyrzekł fęsciom w Inderberg, że ci troje muszą się usunąć, z chwilą gdy przyjdzie tu Bergita.

Pierwsze dwa dni upłynęły na chodzeniu do kościoła i dobrem jedzeniu i świętowaniu, niko-

mu nie wolno było iść już teraz w odwiedzinę do sąsiadów. Ale nareszcie nadszedł trzeci dzień, a pierwszym gościem który się zjawił, był oczywiście Eljasz Daber, świeżo ogolony i w ubraniu, które, jak odrazu można było widzieć, należało kiedyś do asesora w Lindegaard. — Wesolego Bożego Narodzenia! — mówi i wykonuje ruch jedną nogą, zdejmując kapelusz. — Nawzajem! — odpowiadają wszyscy. Dziś siada koło drzwi, gdy zwykle podchodzi do środka, jako przynależny do domu. Ale co święta, to święta. Nie zdołał jeszcze połknąć lyku piwa z dzbanka, gdy staje przed nim Astrydka z rękawicą, którą mu wręcza. Wszyscy patrzą na nią, a Eljasz schyla się nad dziewczynką i pyta: — Co to ma znaczyć? — Na gwiazdkę — szczerze odpowiada mała. — Dziecko, dajesz mi w podarku rękawicę? — Tak, to dla ciebie. — Ale przecież to tylko jedna — mówi Paal, który siedzi na ławie i kruszy w garści szypulki tytoniu. — Drugą dostanie na przyszły rok — mówi dziecko. — W takim razie pięknie ci dziękuję. Ale ja nie mam nic dla ciebie. — Stary jest mocno zakłopotany. Nie jest przyzwyczajony do otrzymywania podarków, ani od dzieci, ani od dorosłych.

Tego wieczora młodzi chłopcy znów wyruszyli na poszukiwanie przygód. Zeszła się ich cała gromada i pomknęli razem, a nikt nie wiedział, czy nie wrócą dopiero po Nowym Roku. Per nie śmiał przyłączyć się do nich, najbezpieczniej będzie chyba zachowywać się teraz całkiem spokojnie, bo w Inderberg zaraz się o wszystkim dowiedzą, a pragnął, by opowiadano o nim, że tego roku nie kupił ani kropli wódki. Tamci natomiast uganiali gromadnie, wszędzie dawano im jeść i pić, a żaden dom nie mógł być pewny, że nie wpadną całą gromadą. Do Flata wtargnęli raz o drugiej po północy, zapalili światło i spytali, czy to prawda, że jest tu takie doskonałe piwo, a starzy i młodzi musieli wstać i wziąć udział w uczcie. Kto byłby przypuszczał, że matka Elżbieta tak łatwo pogodzi się z tem wszystkim? Ale ostatecznie

ona też była kiedyś młoda, a gdy jeden z chłopców złapał starą i posadził ją sobie na kolanach, zapewniając, że jest najładniejszą dziewczyną w całej okolicy, zaśmiała się głośno, a stary pomrukiwał zadowolony.

Nakoniec ten i tamten z chłopców zaczął się przechwalać podarkami gwiazdkowymi. Jeden dostał podwiązkę, którą jego dziewczyna robiła wieczorami przed wilją, teraz przysypili ją do kapelusza, który nasadził na bakier. A inny otrzymał kawałek z czerwonej, błękitnej i białej wlny, teraz przypiął go do kurtki i tak paradował. Trzeci miał znów rękawicę z wyszyciem na wierzchu, te również musiał umieścić na kapeluszu, by wszyscy widzieli, jakie są wspaniałe. Porządni ludzie, którzy wieczór przed udaniem się na spoczynek, wychodzili jeszcze raz na pole, słyszeli dolatujące z daleka głośne salwy śmiechów i nawoływań w ciemności, ale Boże Narodzenie to Boże Narodzenie, a Pan Bóg jest na szczęście łaskawy.

Marcinek był jedynym w domu, który naprawdę miał wódkę, jakkolwiek tylko we flaszczyce z lekarstwa, a biada mu, gdyby dorodzi dowiedzieli się o tem. Udało mu się jednak przeprowadzić kilku kolegów chyłkiem do stodoły, i oto zasiadł tam i częstował ich wódką, bacząc przytem, by kto nie nadszedł. Poza tem oboje z Astrydą współubiegali się w tym roku, które z nich uzbiera więcej obwarzanków, bo wystarczyło przecież chodzić tylko od zagrody do zagrody i życzyć ludziom wesolych świąt, a każde dostawało co najmniej po jednym obwarzanku, bo na kieli-szek wódki byli jeszcze za mali. Rozumie się, że nie zjadali tych obwarzanków odrazu, gdzieżby znów, nie, każde zawieszało swój skarb na gwóźdź, gdzie wisały już poprzednio zebrane. Gwóźdź tkwił u pulapu i musiał dźwigać coraz więcej tych obwarzanków, ale po Nowym Roku tak zeschły w ciepłe izby, że prawie ich już nie można było rozgrzyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KUPCY Z BRANŻY NAFTOWEJ zaniepokojeni o swą egzystencję odbyli wczoraj zebranie, na którym omawiali środki, jakie przedsięwzięć mają, by utrzymać nadal w swym ręku koncesje na sprzedaż nafty. Między syndykatem naftowym bowiem a małymi rafinerjami toczą się pertraktacje, które zmierzają do zmiany dotychczasowych placówek, zaopatrujących społeczeństwo w naftę.

KRWAWA BÓJKA W COLOSSEUM. Wczoraj w teatrze Colosseum między artystą rewjowym Kaczanowskim a dzierżawcą bufetu Silbersteinem doszło do bójki, w której Kaczanowski został ciężko pobity. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło pobitemu pomocy.

W POCIĄGU WARSZAWA—LWÓW. Schwarsteinowi Bernardowi, kupcowi, zam. w Warszawie (Piękna 14/a) jadącemu tego dnia pociągiem z Warszawy do Lwowa w przedziale II kl., na przestroni między Nałęczowem a Zawadą jakiś nieznan sprawca po uprzednim przecięciu kieszeni surduta skradł 1.360 zł.

Z PROWINCJI

NIEBOSZCZYK RUSZA SIĘ NA KATAFALKU. Mieszkaniec Korczyna, Scholastyk Wawrzyniec, zmarł mimo usilnych starań lekarzy. W dniu zgonu nieboszczyk leżąc na katafalku poruszył się i zarządał ochryplym głosem wody. Żona Scholastyka pospieszyła z wodą, ale mąż nie dawał już znaku życia. Zawezwany lekarz stwierdził sen letargiczny. Sen trwał jeszcze 2 dni, poczem Scholastyk zmarł naprawdę na udar serca. Wdowa nie pozwoliła jednak pochować męża, aż zmusiły ją do tego władze. Mimo to wdowa siedziała przez kilka dni na grobie a uległszy imaginacji zaalarmowała władze, że nieboszczyk krzyczy z grobu. Dokonano ekshumacji zwłok, lecz z wynikiem ujemnym.

„Reformy“ p. Barwicza

Do niedawna kursowały autobusy miejskie z pl. Marjackiego do Persenkówki. Ale p. Barwiczy wyrwał się z „genjalną“ teorią, że autobusy nie mogą kursować wzdłuż linii tramwajowych, ale od końcowych stacji. Na komisji przedsiębiorstw miejskich wykrzykiwał p. Barwiczy, że jest idjotyzmem prowadzenie autobusów przez miasto, gdzie jest tramwaj. Członkowie komisji, steroryzowani agresywnością „argumentacji“ p. Barwicza nie sprzeciwiali się proponowanej reformie. Obecnie okazało się, że idjotyzmem była zaproponowana zmiana kursu autobusów. Frekwencja spadła w autobusach o 60% i obecnie ma być przywrócony dawny kurs ze śródmieścia. „Pomysłowość“ p. Barwicza już dość dużo kosztuje gminę lwowską.

Z zagłębia naftowego

(Korespondencja własna)

Rypne, 26 września.

W związku z zamachem na umowę zbiorową i chęcią przerzucenia wszystkich ciężarów, wynikających z kryzysu, na barki robotnicze wybuchł strajk naftowy, o czym donosiliśmy.

Do walki strajkowej stanęli również na zew Rady Robotniczej w Rypnem wszystkie kopalnie w powiecie doliniańskim. Strajk, jak we wszystkich ośrodkach naftowych, miał przebieg b. spokojny i był solidarnym wysiłkiem całego miejscowego proletariatu.

Jako echo tego strajku otrzymujemy od miejscowej Rady Robotniczej następujące pismo:

„Ogół robotników zagłębia naftowego w Rypnem domaga się opublikowania „czarnej listy“ łamistrąjków i napiętnowania tych, którzy złamali solidarność robotniczą, są to: Bocheński Joachim, Biały Piotr i Wiśniewski Stanisław, wiertacze. Izza Jan, Wojtoń Michał, Węgrzyn Stanisław, Dufurat Tomasz, Kinobierski Ludwik, Kulczycki Jan, Potyrało Andrzej, Otto Ludwik i Sznajder Jan, pomocnicy.

Wszyscy wymienieni zajęci są w kopalni nafty w Rachiniu. Jednocześnie robotnicy apelują do Centralnego Związku Górników o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do „czarnej listy“ ostatniego strajku naftowców.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW MILICJI PARTYJNEJ odbędzie się we środę 28 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—LYCZAKÓW (Zielona 7, I piętro). We czwartek 29 bm. o godzinie 6 wieczorem posiedzenie komitetu i mężów zaufania, o godzinie 7 wieczorem ogólne zebranie partyjne dzielnicy w sprawie wiecu 2 października.

RADJO LWOWSKIE

Środa 28 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Kącik harcerski. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Skrzynka dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Listy i programy. 17.00: Utwory E. Kalmana. 18.00: „Król Stefan Batory“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „W służbie miłosierdzia“. 20.00: Opera z Pragi czeskiej: „Rusalka“ Dvoraka. W przerwach o godzinie 20.50: Dodatek do dziennika radiowego i wiadomości sportowe; o godzinie 21.55: Komunikaty. Po operze do godziny 23.30: Muzyka lekka.

Czwartek 29 września

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.53: Gramofon. 17.00: 18.00: „Polska flota handlowa“. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy 19.10: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. 20.00: Muzyka taneczna i ludowa. W przerwie: Kwadrans literacki. 21.20: Słuchowisko: „Przy telefonie“. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka“, oraz lot por. Żwirki.
CASINO: „Pogromcy przestworzy“.
CHIMERA: „X 27“ (Marlena Dietrich).
GRAZYNA: „Raj ukradziony“.
KOPERNIK: „Zemsta nietoperza“ (I. Petrowicz i Anna Ondra).
LUNA: „Dusze w płomieniach“ i „Żywy kabel“.
MARYSIENKA: „Zemsta nietoperza“ (I. Petrowicz i Anna Ondra).
MIRAŻ: „Wolne dusze“.
OAZA: „Romans z porucznikiem“.
PALACE: „Zwycięzca“.
PAN: „Romans“ (Greta Garbo).
PASAŻ: „Pieśń trubadura“ i „Zdradliwe strzały“.
PROMIEN: „Dziesięciu z Pawlaka“.
RAJ: „Jej grzech“.
STYLOWE: „Stalowa dłoń“ i komedia.
SWIT: „Scotland Yard“.
UCIECHA: „Rinaldo Rinaldini“ (Luciano Albertini)

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA
W niedzielę 2 października o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się we Lwowie
NA BOISKU „SOKOŁA“ NA LYCZAKOWIE
(obok parku Lyczakowskiego)

manifestacja ludzi pracy

dla wyrażenia protestu przeciw dzisiejszym stosunkom politycznym i obecnej gospodarce.

Przemawiać będą posłowie sejmowi tow. dr. Herman Lieberman i tow. Norbert Barlicki, nadto zaproszony przedstawiciel Polskiego Stronnictwa Ludowego pos. Wincenty Witos.

Manifestacja odbędzie się bez względu na pogodę; na wypadek deszczu w krytej ujeżdżalni tego boiska.

Manifestacja ta musi być tak wielka, jak wielką jest wyrządzana ludziom pracy krzywda, jak głęboką jest obecna nędza.

Okr. Kom. Rob. PPS Lwów.

Z SALI SĄDOWEJ

STRĘCZYCIEL DO NIERZĄDU DR. PARNES PRZED SĄDEM

Wczoraj przed lwowskim sądem jednostkowym rozpoczęła się rozprawa przeciw dr. Parnesowi, oskarżonemu o stręczenie do nierządu i szereg oszustw, dokonanych pod pretekstem wyrobienia posad w magistracie oraz wiele innych nadużyć. Jak czytelnicy sobie przypominają, afera dr. Parnesa wyszła na jaw w związku z samobójstwem służącej Kardaszówny, którą dr. Parnes sprowadził na drogę nierządu. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony broni się sam. Wyrok spodziewany jest dziś.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI Na spłaty
PREMJÓWKI miesięcznie **zł 3²⁰**
Budowlane tylko

Po wpłaceniu 1-szej raty wysyłamy dokument sprzedaży z uwi-
dozieniem numerów wyżej wspomnianych obligacji.

Spiesz się z zamówieniem, bo już 1-go ciągnięcie.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

DOM BANKOWY

H. i A. GRUENDLINGER
LWÓW, LEGJONÓW 21. — Tel. 76-42 i 13-86

DOLARÓWKI i **PREMJÓWKI** po **4** złotych
miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów **40.000**
oraz Złotych **250.000**

CIĄNIENIE 1 PAŹDZIERNIKA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument
sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy od-
wrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Tel. 80-87.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.
Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach.

— Ostrzega się przed naśladownictwem. —

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że
takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów,
ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma
ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa
lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konku-
rencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

„ELEKTROBŁYSK“ Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw
kina „Lew“, to jedyne, najtańsze źródło lamp, ży-
randoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radio-
wych.

„NAFTUSIE“ — TRUSKAWIECKA unikat balneologi-
czny — wysyła Zarząd zdrojowy w Truskawcu w
butelkach 0.71 w skrzynkach po 12/25 i 50 butelek.
„Naftusia“ jest także do nabycia we wszystkich apte-
kach w Polsce.

KUPUJCIE WPROST U ŹRÓDŁA! Firanki, kapy,
oraz wszelkie roboty filetowe i ręczne, najtaniej można
nabyć w wytwórni:

R. Hatka, Lwów, ul. Kopernika 17 I p., tel. 64-56
Dla pp. urzędników i funkcjonariuszy państwowych
specjalnie dogodne warunki spłat.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

PREMIERA.

NASZ PRZEBÓJ SEZONU!

PREMIERA.

KATHE NAGY

JEAN MURAT

najidealniejsza para kochanków w przepięknym filmie „Ufy“ produkcji Pommera

„ZWYCIĘZCA“

(HOTEL ATLANTIC)

Zwycięzca zwycięży i WASZE SERCA!!